

## Wiadomość Tygodnia

### W HARMĘŻACH OBCHODY 80. ROCZNICY PIERWSZEGO TRANSPORTU WIĘŹNIÓW DO KL AUSCHWITZ



„Obdarzony wolnością człowiek może powiedzieć Bogu *nie*, może wypędzić Go ze swego świata” – podkreślił o. Piotr Cuber OFMConv, 14 czerwca 2020 r. w Harmężach koło Oświęcimia podczas Mszy św. z okazji 80. rocznicy pierwszego transportu polskich więźniów do KL Auschwitz. W liturgii wzięli udział uczestnicy uroczystości Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady, w tym m.in. dwie były więźniarki obozu Auschwitz oraz prezydent RP Andrzej Duda.

Mszy św. w intencji ofiar obozu Auschwitz-Birkenau rozpoczynającej obchody rocznicowe przewodniczył wikariusz generalny braci mniejszych konwentualnych o. Jan Maciejowski OFMConv. W kazaniu gwardian klasztoru w Harmężach i proboszcz tutejszej parafii franciszkańskiej o. Piotr Cuber OFMConv podjął pytanie, jakie często ludzkość zadaje w kontekście historii obozu Auschwitz-Birkenau: gdzie był wtedy Bóg?

*Boże, gdzie jesteś?* – pytanie, które w tym miejscu musiało pojawiać się wielokrotnie wówczas i pojawia się do dziś. Po Auschwitz wielu ludzi odeszło od wiary, wielu straciło wiarę” – zauważył zakonnik przywołując argumenty tych, którzy podnosili, że gdyby był Bóg, nie mógłby spokojnie patrzeć na to, co się tu działo i musiałyby zareagować.

„A jeżeli jest, jeżeli istnieje, to jak powinien być zareagować? Złapać za rękę, porazić piorunem, zgasić światło na widowni

świata i powiedzieć: dzieci kończymy, bo się źle bawicie?” – dopytywał kaznodzieja i przypomniał, że człowiek został obdarzony wolną wolą. „Niestety, dzięki wolności człowiek może nie tylko drugiemu człowiekowi, ale również samemu Bogu powiedzieć <nie>” – zauważył. „Bóg w swej mądrości nie jest nielogiczny. Nie może sam sobie zaprzeczyć. Skoro stworzył nas wolnymi, to szanuje tę naszą wolność, niezależnie od tego, w jaki sposób my ją wykorzystujemy, zdając z niej swój egzamin bądź oblewając go z kretesem” – kontynuował duchowny, odsyłając do obrazu kluczowego momentu dziejów zbawienia: umierającego niewinnie na krzyżu Syna Bożego.

Franciszkanin zaznaczył, że podobną odpowiedź na pytanie o obecność Boga w Auschwitz daje Marian Kołodziej – więzień pierwszego transportu – w swych obrazach składających się na ekspozycję „Klische pamięci”, którą można zobaczyć w podziemiach kościoła w Harmężach.

Zdaniem o. Cubera, przesłanie Auschwitz zawarte w rysunkach Mariana Kołodzieja, z przewijającą się postacią o. Maksymiliana Kolbego i obecnego na końcu ekspozycji wizerunku Chrystusa Zmartwychwstałego, jest odpowiedzią na pytanie, gdzie był Bóg, gdy działo się to piekło na ziemi? Gwardian przytoczył też słowa ks. prof. Józefa Tischnera z komentarza do wystawy.

„Pytanie <Gdzie jest Bóg> wisi nad obrazami. Ale Boga nie ma tam, dokąd Go nie zaproszono. Na tym polega wielkość czło-

wieka, że może Boga nie zapraszać w swój świat, może Go wypędzać ze swojego świata. Jest to świat Boga wypędzonego, a z drugiej strony przecież jakoś obecnego – poprzez ojca Kolbe” – napisał ks. Tischner po zwiedzeniu wystawy w 1995 r.

Na koniec o. Cuber odczytał fragment wspomnień Kołodzieja, który opowiedział, jak „późnym popołudniem w skwarnej dzień 14 czerwca 1940 roku rozwścieczony nadczłowiek” skazał go na pięcioletnią agonię, poddając eksperymentom pseudomedycznym i pozbawiając go imienia i nazwiska, zostawiając tylko numer – 432. Zakonnik przywołał słowa artysty podkreślające, że ta wystawa wyraża niezgodę „na świat, jaki jest dziś” i jest jednocześnie hołdem złożonym „tym wszystkim, którzy spopieleni odeszli”.

Eucharystię z wikariuszem generalnym franciszkanów konwentualnych celebrowali księża dekanatu oświęcimskiego, zakonnicy krakowskiej prowincji franciszkanów, kapłani z oświęcimskiego Centrum Dialogu i Modlitwy.

We Mszy św., obok byłych więźniów i prezydenta Andrzeja Dudy, uczestniczyli m.in. minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński, była premier Beata Szydło, pracownicy Muzeum Auschwitz-Birkenau z dyrektorem Piotrem M. A.

Cywińskim, a także przedstawiciele władz samorządowych, instytucji i stowarzyszeń współorganizujących obchody (...)

14 czerwca 1940 r. do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz z więzienia w Tarnowie dotarł pierwszy transport 728 więźniów politycznych. Wśród nich byli żołnierze kampanii wrześniowej, członkowie podziemnych organizacji niepodległościowych, gimnazjaliści i studenci, a także niewielka grupa polskich Żydów.

Po przybyciu do Auschwitz więźniowie otrzymali numery od 31 do 758. Wcześniej numery otrzymali niemieccy kryminaliści, więźniowie obozu w Sachsenhausen, którzy mieli otrzymać obozowe funkcje. Spośród więźniów z pierwszego transportu wojnę przeżyło 325 osób, zginęło 292, a w przypadku 111 los jest nieznany. Ostatni świadek pierwszego transportu – Kazimierz Albin – odszedł 22 lipca 2019 r.

W byłym obozie Auschwitz-Birkenau hitlerowcy niemieccy więzili ponad 1,3 mln osób. Życie tu straciło ponad 1,1 mln ludzi – w zdecydowanej większości polskich i europejskich Żydów, a także Polaków, Romów i jeńców radzieckich.

Za: [www.diecezja.bielsko.pl](http://www.diecezja.bielsko.pl)

## Wiadomości krajowe

# POLSCY BISKUPI Z WIZYTĄ W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

W ramach ogólnopolskich obchodów 100 – lecia urodzin św. Jana Pawła II biskupi polscy nawiedzili sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W czasie wizyty Abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Episkopatu Polski, poświęcił nową aulę dedykowaną Świętemu Pielgrzymowi Kalwaryjskiemu.

– *Chcemy, aby wyrazem naszej pamięci o św. Janie Pawle II, ale także trwałym Jego pomnikiem tu, na kalwaryjskiej górze, była ta aula, w której się gromadzimy* – mówił kustosz sanktuarium, o. dr Konrad Cholewa OFM, witając zebranych Księża Arcybiskupów i Biskupów.



Po błogosławieństwie Ks. Abp Stanisław Gądecki wyraził uznanie dla nowopowstałej sali i powiedział: – *Myślę, że wszyscy, którzy będą korzystać z tego miejsca, będą mieli możliwość nie tylko poznać prawdę, ale też prawdę stosować w życiu.*

Księża biskupi pokłonili się Matce Bożej Kalwaryjskiej. Arcybiskup Metropolita Poznański odmówił *akt zawierzenia*, którym modlił się św. Jan Paweł II w czasie ostatniej pielgrzymki do sanktuarium 19 sierpnia 2002 r.

Biskupi odwiedzili sanktuarium na zaproszenie Ks. Abpa Marka Jędraszewskiego, Metropolity Krakowskiego.

Aula będzie służyć na spotkania grup duszpasterskich i pielgrzymów, konferencje naukowe, pokazy filmowe, koncerty oraz inne wydarzenia odbywające się w sanktuarium. Za: [www.kalwaria.eu](http://www.kalwaria.eu)

## KORONAWIRUS U REDEMPTORYSTÓW

Zostały otwarte ponownie dwa kościoły redemptorystów: w Bardzie na Dolnym Śląsku i w Warszawie przy ul. Pieszej.

Świątynie zostały zdezynfekowane, a posługa od niedzieli, 14 czerwca sprawowana jest przez redemptorystów wolnych od zakażenia koronawirusem z opisywanego w ostatnich dniach ogniska.

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie i kościół św. Benona w Warszawie przy ul. Pieszej pozostawały zamknięte od 3 czerwca w powodu zakażenia koronawirusem miejscowych wspólnot redemptorystów.

Obecnie po dezynfekcji kościołów nabożeństwa w Bardzie odprawia redemptorysta ze wspólnoty, która nie miała styczności z zarażonymi, a w Warszawie przy ul. Pieszej redemptorysty z miejscowej wspólnoty, którzy po negatywnym wyniku badań i decyzji służb sanitarnych zostali zwolnieni z kwarantanny. Wcześniej już zostały przywrócone do użytku kościoły w Braniewie i we Wrocławiu.

Z powodu zakażenia koronawirusem miejscowej wspólnoty pozostaje jeszcze zamknięty kościół w Tuchowie k. Tarnowa (sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej), a prewencyjnie, bo nie było żadnych objawów, ale w oczekiwaniu na powtórny negatywny wynik badań, kościół św. Gerarda w Lubaszowej k. Tuchowa.

Aktualnie wśród redemptorystów jest 46 potwierdzonych chorych, z czego najwięcej w Tuchowie (33) i w Bardzie (6). Z tego w szpitalu zakaźnym przebywa 11, w tym dwóch w stanie bardzo ciężkim (współistniejące choroby). Pozostali chorzy są w stanie dobrym lub bez objawów.

W Tuchowie i okolicy sytuacja stała się poważniejsza ze względu na kolejne zakażenia. Aktualne liczby i działania służb sanitarnych i medycznych w tym regionie podawane są na blogu p. Kamila Wszółka, dziennikarza Radia Kraków.

Służby sanitarne wyznaczają, kiedy i kto ma poddać się testom na obecność koronawirusa oraz określają długość trwania kwarantanny.

Dziękujemy za słowa otuchy, wsparcie i modlitwę. Wszystkich, a szczególnie chorych, polecamy wstawiennictwu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR, rzecznik prasowy Prowincji Warszawskiej Redemptorystów. Warszawa, 14 czerwca 2020 r. Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## 18 SIÓSTR ZAKONNYCH I DWÓCH PENSJONARIUSZY DOMU POGODNEJ JESIENI W TUCHOWIE JEST ZARAŻONYCH

18 sióstr józefitek ze wspólnoty w Tuchowie ma koronawirusa. Choruje także dwóch pensjonariuszy Domu Pogodnej Jesieni. Prawie wszyscy pracownicy są na kwarantannie. Wyniki kolejnych osób będą jeszcze spływać. – Brakuje rąk do pracy, potrzebujemy środków ochrony osobistej i do dezynfekcji – apeluje dyrektor s. Pacyfika Pławecka.

– Lepiej, że my chorujemy, a nie świeccy pracownicy, chociaż w tej grupie też mogą być zachorowania. Czekamy na wyniki. Ufam, że opanujemy sytuację. Oddzieliliśmy chorych od zdrowych, pięć osób trafiło do szpitala. Większość czuje się dobrze, u kilku osób wystąpiły objawy grypowe – informuje siostra.

Na kwarantannie jest prawie 30 pracowników świeckich. W placówce zostały trzy opiekunki, które się zgłosiły, że chcą spędzić kwarantannę w Domu Pogodnej Jesieni, gdzie pracują. Jak informuje siostra Pacyfika byli też inni chętni, ale wcześniej te osoby były zgłoszone, że kwarantannę będą odbywać w swoich domach i nie można było tego zmienić. Do Tuchowa przyjechały także trzy siostry – wolontariuszki z innych domów zakonnych. Jedna z nich jest już zakażona.

Siostra Pacyfika Pławecka obawia się, że w takim składzie trudno będzie zorganizować opiekę. 7 sióstr i 3 opiekunki w dzień i w nocy mają opiekować się podopiecznymi i chorymi siostrami. W placówce mieszka 45 pensjonariuszy i 31 sióstr.

– Ze strony zgromadzenia mam zapewnienia, że nie zostanie my same. Liczę też, że będziemy mieć opiekunki, bo panie były chętne i czekają na zgodę sanepidu, żeby mogły nam pomóc – dodaje.



Placówka potrzebuje rąk do pracy. „Potrzebujemy wolontariuszy chętnych do pracy przy starszych, ale także do kontaktu ze światem zewnętrznym, bo my nie możemy wychodzić. Mamy mieć zapewnione środki ochrony osobistej, ale potrzebujemy bardzo dużej liczby maseczek, rękawic, środków do dezynfekcji. Chętnie przyjmujemy także żywność” – mówi józefitka.

Dom Pogodnej Jesieni w Tuchowie prowadzony jest przez Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa. Pacjenci placówki to osoby starsze, przewlekłe chore, leżące, często po przebytych ciężkich chorobach, takich jak udar czy wylew jak również onkologiczni. Wymagają 24-godzinnej, specjalistycznej opieki. Potrzebne są środki ochrony indywidualnej i wyposażenie w specjalistyczny sprzęt: maseczki, kombinezony, gogle i okulary ochronne, rękawiczki, środki do dezynfekcji, koncentratory tlenu, oczyszczacze powietrza.

Wsparcia można udzielić poprzez wpłatę dowolnej kwoty na konto Fundacji Dzieło Miłosierdzia św. ks. Zygmunta Gorzdzowskiego która działa przy DPJ Tuchów z dopiskiem: „Darowizna – epidemia”: 13 2030 0045 1110 0000 0258 0750

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## WYBRANO PROWINCJAŁĄ KRAKOWSKICH FRANCISZKANÓW

O. Marian Gołąb (l. 51) uzyskał bezwzględną większość głosów od braci kapitulnych. Tym samym został wybrany na ordynariusza krakowskiej prowincji franciszkanów na drugą, czteroletnią kadencję.

O. Marian Gołąb urodził się 6 lipca 1968 r. w Sieniawie, a wychował w Piwodzie na Podkarpaciu. Do zakonu franciszkanów wstąpił po maturze w roku 1987. Pierwsze śluby zakonne złożył w roku 1988, a wieczyste – w 1992 r. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1994.



Przez rok pracował jako duszpasterz we Wrocławiu. W 1995 r. został skierowany na studia specjalistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które zwińczył doktoratem z teologii duchowości. Rozprawa pt. „Czy zakony są jeszcze Kościołowi potrzebne?” została wydana drukiem. Przez rok (1999/2000) był

socjuszem magistra nowicjatu krakowskich franciszkanów w Kalwarii Pałacowskiej, a od roku 2000 do 2004 r. – mistrzem nowicjatu.

W roku 2004 został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów w Krakowie. Z jego inicjatywy uczelnia przyjęła imię jej absolwenta i wykładowcy – św. Maksymiliana Marii Kolbego. Przewodniczył także Konferencji Rektorów Seminarium Franciszkańskich afiliowanych do Papieskiej Akademii Teologicznej.

Po zakończeniu kadencji w roku 2008 w Stanach Zjednoczonych przygotowywał się do pracy misyjnej. W styczniu 2009 r. wyjechał do Ugandy w Afryce. Pracował

tam w Kakooge, w Matugga, a przez ostatnie lata był kustoszem Sanktuarium Męczenników Ugandyjskich w Munyonyo. Przez dwie kadencje był delegatem prowincjalnym krakowskiej franciszkanów w Ugandzie. Podczas wizyty apostołskiej papieża Franciszka w Ugandzie w 2015 r. odpowiadał za przygotowanie

wizyty Ojca Świętego w Sanktuarium w Kampali-Munyonyo.

11 marca 2016 r. został wybrany na prowincjała krakowskiej prowincji franciszkanów. 5 czerwca 2019 r. został dodatkowo przewodniczącym Federacji Europy Środkowo-Wschodniej (FEMO)

Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów).

15 października 2019 r. w Warszawie został wybrany na członka konsulty (zarządu) Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

Więcej na: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## W LICHENIU UCZCZONO MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

O. Gabriel Bartoszewski OFM Cap przewodniczył ogólnopolskim uroczystościom ku czci 108 błogosławionych męczenników z czasów II wojny światowej.

Mszę św. o godz. 12.00 sprawowaną przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Licheńskiej koncelebrowali: ks. Bogusław Binda MIC, przełożony licheńskiej wspólnoty księży i braci marianów, ks. Janusz Kumala MIC, kustosz licheńskiego sanktuarium, a także ks. prał. Tomasz Kaczmarek, postulator generalny sprawy kanonizacyjnej 108 błogosławionych męczenników, który w trakcie Eucharystii wygłosił okolicznościową homilię.

Rozważania ks. Tomasz Kaczmarek rozpoczął od przypomnienia kim byli i dlaczego zginęli z rąk oprawców wspomniani dziś w liturgii Kościoła męczennicy: – „Staramy się na modlitewnej zadumie zatrzymać przed tymi, którzy z największej miłości złożyli swoje życie w ofierze za wiarę, za Kościół, za braci, by wsłuchać się, co do nas chcą dziś powiedzieć oraz, by uczyć się od nich miłości Kościoła. Oddając im cześć, oddajemy chwałę Bogu, który w nich okazał moc swojej miłości.”

Homileta zaznaczył, że od samego początku Ewangelia napotyka na ślepy opór zła, ciemnej siły, która ciągle mówi „nie” wobec dobra, miłości, wobec prawdy, piękna i życia. Zdaniem kapłana „jest to reakcja szatana na Bożą miłość, że człowiek odnajduje Boga, swój cel, i przyjmuje Jego miłość.”

Na przestrzeni dziejów zawsze płynęła krew męczenników. – „Wydawali ich na śmierć różni ludzie: władcy, urzędnicy, bezmyślny lud. Torturowano ich, dręczono, karano, jak największych zbrodniarzy. A oni, nawet w obliczu śmierci, mówili: „naależy bardziej słuchać Boga niż ludzi, dlatego, że Prawo Boże jest święte i nie wolno go za żadną cenę deptać, bo traci się granice między dobrem a złem – a wtedy będzie już tylko postępowanie ruina człowieczeństwa.”- mówił ks. Tomasz Kaczmarek.

Kapłan zaznaczył, że w XX wieku liczba męczenników Kościoła katolickiego wynosiła ok. 3 miliony osób, z czego w samej tylko Rosji ok. pół miliona straciło życie ze względu na wyznaną wiarę w Jezusa Chrystusa.

Ks. Kaczmarek w wygłoszonej homilii nawiązał także do słów św. Jana Pawła II zawartych w adhortacji *Ecclesia in Europa*, w której papież-Polak mówił o męczennikach za wiarę: „Potwierdzają oni żywotność Kościoła; jawią się jak światło dla Kościoła

i dla ludzkości, ponieważ pozwolili zajaśnieć w ciemności światła Chrystusa”.

W dalszej części słowa, ks. Kaczmarek przywołał postaci kilkorga spośród 108 błogosławionych męczenników: o. Hilarego Pawła Januszewskiego, ks. Emila Szramka, Natalię Tułasiewicz, ks. Michała Piaszczyńskiego oraz ks. Jerzego Kaszycę MIC, marianina, który został spalony żywcem wraz ze swoimi parafianami we wsi Rosica (dzisiejsza Białoruś).

Kończąc rozważania, kapłan stwierdził, że ofiara 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej nie poszła na marne, gdyż „krew męczenników stała się posiewem nowych wyznawców”. Są to najlepsi sojusznicy na naszych drogach do Boga. Święci są wielkim darem Kościoła. – „Błogosławieni męczennicy, bądźcie z nami, na naszych drogach życia. Prowadźcie nas do Boga. Błogosławieni męczennicy, módlcie się za nami. Amen.”



108 błogosławionych męczenników II wojny światowej wyniósł na ołtarze św. Jan Paweł II w dniu 13 czerwca 1999 roku w Warszawie w trakcie siódmej pielgrzymki do Ojczyzny. Ogólnopolskim miejscem kultu błogosławionych jest Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, gdzie w dolnej części bazyliki znajduje się kaplica im poświęcona, w której znajduje się obraz ze Mszy Świętej beatyfikacyjnej oraz portrety wszystkich męczenników.

Na 12 lipca w licheńskim sanktuarium zaplanowany jest Dzień Modlitw z bł. Marianną Biernacką, patronką teściowych i synowych, jedną ze 108 męczenników, która oddała swoje życie za synową spodziewającą się dziecka. *Licheń Stary, 13 czerwca 2020 r.*  
Za: [www.lichen.pl](http://www.lichen.pl)

## ŚWIĘCI BERNARDYŃSCY W TORUŃSKIM SANKTUARIUM

Do Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu wpro-

dzono w niedzielę kolejne relikwie świętych i błogosławionych, którzy należeli do zgromadzenia bernardynów. Są nimi: św. Jan z Dukli, św. Szymon z Lipnicy, bł. Władysław z Gielniowa oraz bł. Anastyazy Pankiewicz.

Toruńskie sanktuarium posiada już wiele relikwii świętych i błogosławionych. W niedzielę wzbogaciło się o kolejne. To relikwie czterech bernardynów. Pierwsze z nich należą do św. Jana z Dukli, który – jak przypominał podczas homilii o. Azariasz Hess – jest patronem Polski.

– Nie może zabraknąć jego wstawienictwa przed wydarzeniami, które są przed nami. Mamy na myśli dobro, którym jest Polska. Dobro Polaków żyjących w kraju i poza jej granicami – wskazał o. Azariasz Hess OFM.

Kolejne relikwie należą do św. Szymona z Lipnicy, który – jak dodał o. Azariasz – jest nam dziś szczególnie bliski. To patron w czasie zarazy.

– Kiedy Kraków w 1482 roku nawiedziła zaraza cholery, wielu ludzi pozamykało się w domach, ale zakonnicy wychodzili na ulicę. Wychodzili, aby rozdawać pożywienie biednym ludziom pozostawionym na pastwę losu, aby ich jednać z

Bogiem. Szczególnie gorliwy w tym apostołowaniu był właśnie św. Szymon. On też się zaraził i zmarł, ale nie umarł w ciepłej zakonnej celi, tylko pośród tych, do których chodził – podkreślił kapłan.

Następne relikwie wprowadzone do toruńskiego sanktuarium należą do bł. Władysława z Gielniowa – patrona Warszawy.

– To on jako jeden z pionierów zaczął do liturgii wprowadzać język ojczysty – zwrócił uwagę o. Azariasz Hess.

Świętość się nie starzeje, czego przykładem jest kolejny błogosławiony – Anastazy Pankiewicz, który szczególną

troską otaczał dzieci. Za zgodą przełożonych wybudował klasztor, który stał się domem dla najmłodszych.

– Niestety te wspaniałe działania apostołowania przerwały czasy II wojny światowej, ale i wtedy, kiedy klasztor zajęli Niemcy, a w kościele zrobiono stajnię i magazyny – nie uciekł, pozostał – powiedział kapłan głoszący homilię.

O. Azariasz przypomniał, że każdy z nas – bez względu na swoje powołanie, czy to do kapłaństwa, czy do małżeństwa, czy też do samotności – jest powołany do świętości. Za: [www.radiomaria.pl](http://www.radiomaria.pl)

## INSTALACJA SALEZJAŃSKIEGO INSPEKTORA W PILE

“W tradycji salezjańskiej posłuszeństwo i władzę wykonuje się w duchu miłości rodzinnej, który przenika wzajemne odniesienia szacunkiem i zaufaniem. Przełożony nadaje kierunek, prowadzi i zachęca, korzystając roztropnie ze swojej władzy. Wszyscy współbracia współpracują z nim przez posłuszeństwo szczerze, ochotne, pełnione «pogodnie i z pokorą».” (Konstytucja Salezjańska art. 65)

W Bydgoszczy, 13 czerwca, odbyła się instalacja nowego Przełożonego Inspektorii św. Wojciecha w Pile – ks. Tadeusza Itrycha SDB. Delegacja współbraci z naszej wspólnoty z Krakowa udała się aby modlić się za nowo ustanowionego Przełożonego. Na uroczystościach był obecny Radca regionalny – ks. Roman Jachimowicz SDB oraz jego poprzednik ks. Tadeusz Rozmus SDB, który skierował do zgromadzonych Słowo Boże. Ksiądz Tadeusz przypomniał o wielkiej rodzinie salezjańskiej i jej miejscu w Kościele powszechnym. Zachęcał abyśmy zgodnie z naszym charyzmatem pielęgnowali misyjny zapał, tak potrzebny dziś i tak charakterystyczny dla synów ks. Bosko.



Na wspólnych uroczystościach nie zabrakło przedstawicieli naszej młodzieży z różnych placówek a także Przełożonych z pozostałych Inspektorii. Na koniec w podziękowaniach wszyscy Inspektorzy dziękowali Księdzu Radcy za współpracę. Sam Nowo ustanowiony Inspektor podziękował za wspólne dzieło, które tak wspaniale się rozwinęło! To zasługa poprzedników, rodziny salezjańskiej i młodzieży. Dziękując za to, poprosił o modlitwę i apelował by nie osiąść na laurach, ale ruszyć dalej wciąż szukając nowych form dotarcia do młodzieży!

Za: [www.sdb.org.pl](http://www.sdb.org.pl)

## W RUMI OTWARTO „BOŻĄ PRYZYSTAŃ DLA BEZDOMNYCH

Zlokalizowana przy ul. Abrahama 15 w Rumi łaźnia „Boża Przystań” dla osób bezdomnych została uroczystie otwarta w miniony czwartek (4 czerwca).

Placówka będzie prowadzona przez wolontariuszy. Projekt jest współtworzony przez Salezjańską Fundację „Zwiastowanie”, a inicjatywę wsparł finansowo i pobłogosławił sam papież Franciszek.

W nowo otwartej łaźni, która powstała w Rumi wyłącznie dzięki środkom pozyskanym od darczyńców, osoby najuboższe będą mogły się umyć, ogolić oraz przebrać w czyste ubrania. Placówka będzie pełnić również funkcję świetlicy środowiskowej. Dzięki temu powrót osób

bezdolnych i ubogich do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie ma się stać łatwiejszy.



– To, co się stało, to po prostu cud. Nie można i nie da się tego inaczej nazwać. Naprawdę nie wiem, jak to się stało, że w trzy miesiące, nie posiadając na starcie środków finansowych, w centrum obostrzeń z racji pandemii, udało się dokonać kapitalnego remontu lokalu łącznie z wykończeniem i wyposażeniem

wnętrza. Dziękuję wam, że obdarzyliście nas tak wielkim zaufaniem – czytamy na facebookowym profilu Boża Przystań. – Budowa się zakończyła, ale to dopiero początek. Przed nami jeszcze większe wyzwanie: bycie dla naszych poranionych i pogubionych bliźnich, bycie z nimi. Prosimy o modlitwę za nas posługujących oraz o przyłączanie się do nas – dodają inicjatorzy.

Początkowo łaźnia będzie otwarta dwa razy w tygodniu po trzy godziny. Częstotliwość może zostać zwiększona w miarę rosnącego zapotrzebowania. W przyszłości osoby korzystające z łaźni będą mogły otrzymać także pomoc w wychodzeniu z nałogów. Jeśli zgłoszą taką potrzebę, wolontariusze skierują ich do odpowiednich specjalistów.

– Placówka ma charakter charytatywny, dlatego wspieramy te działania jako

miasto, nie tylko finansowo, ale i rzeczowo. Projekt jest współtworzony przez Salezjańską Fundację „Zwiastowanie”,

co bardzo doceniamy, jednak chciałbym szczególnie podziękować pani Annie Majzon-Wójtowicz za jej ogromne zaangażowanie – mówi Piotr Wittbrodt, wiceburmistrz Rumi. Za: [www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

## ODZNACZENIE DLA O. EUSTACHEGO RAKOCZEGO OSPPE

Jasnogórski Kapelan Żołnierzy Niepodległości, generał Brygady Związku Piłsudczyków, paulin o. Eustachy Rakoczy został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. To wyjątkowe odznaczenie zbiegło się w czasie z przeżywanym przez o. Rakoczego złotym jubileuszem kapłaństwa.

„Nie myślałem, że doczekam dzisiejszego dnia – powiedział ze wzruszeniem o. Eustachy Rakoczy, nawiązując do swojego jubileuszu kapłaństwa – Nie chce mi się wierzyć, że te kalendarze się przewinięły wartko, jak to górale mówią”.

„Czas jubileuszu zbiegł się z nadaniem przez pana prezydenta Krzyża Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, w uznaniu zasług o. Eustachego. To bardzo wysokie odznaczenie państwowe – podkreślił Andrzej Dera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP – To jest Order Odrodzenia Polski trzeciej klasy i jest przyznawany osobom, które mają szczególne zasługi dla Rzeczypospolitej, szczególne zasługi na rzecz działalności publicznej, działalności duszpasterskiej, a w szczególności za wspieranie i pomaganie środowisku kombatanckiemu”.

O. Eustachy Rakoczy od lat sześćdziesiątych XX w. aktywnie współtworzył dzieje niepodległościowego ruchu kombatanckiego w Polsce. W 1975 r. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński mianował o. Rakoczego Jasnogórskim Kapelanem Żołnierzy Niepodległości. W latach 70-tych i 80-tych XX w. paulin był organizatorem duszpasterstwa kombatanatów, wśród których posługuje od ponad czterdziestu lat. Jest historykiem sztuki i doktorem habilitowanym nauk teologicznych. (...)

Wszystkie odznaczenia i życzenia zwiérzyły słowa o. Arnolda Chrapkowskiego, generała Zakonu: „Ojciec jubilate, po tych wszystkich wielkich słowach także my, zakonni współpracownicy, pragniemy krótko podziękować za to, że byłeś i jesteś dla nas ojcem i współbratem. Niech Maryja prowadzi”.



O. prof. Eustachy Rakoczy urodził się w 1943 roku w Budzynie. W 1962 roku wstąpił do Zakonu Paulinów w Częstochowie. Osiem lat później przyjął święcenia kapłańskie. W 1975 roku Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński mianował go Jasnogórskim Kapelanem Żołnierzy Niepodległości. W latach 70-tych i 80-tych o. Eustachy Rakoczy był organizatorem duszpasterstwa kombatanatów, wśród których posługuje od ponad czterdziestu lat. Jest historykiem sztuki i doktorem habilitowanym nauk teologicznych.

Jubilat w rozmowie z mediami wspominał swojego wielkiego przyjaciela, z którym razem czekali na ten właśnie jubileusz – o. Józefa Wolskiego, który zmarł w grudniu ubiegłego roku: „Największy przyjaciel, zawsze mi pomagał, przy każdej akcji był, każdy Apel, serdeczny, wierny przyjaciel. Tak myślałem, żeby jeszcze tą granicę jubileuszu dożyć, więc jestem ogromnie szczęśliwy. Jak czasami sobie myślę, to zawsze modliłem się, żeby zostać paulinem. Człowiekowi się wydaje, że minęła godzina, a ja teraz tak patrzę – 50 lat. Dziękuję Panu Bogu, że był tak łaskaw i mnie przytrzymał tyle jeszcze”.

Więcej na: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## PIĘĆ SIÓSTR PRACUJĄCYCH W SEKRETARIACIE KEP Z KORONAWIRUSEM

Testy potwierdziły obecność koronawirusa u pięciu sióstr mieszkających w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Siostry są w stałym kontakcie z Inspekcją Sanitarną.

U innych mieszkańców Sekretariatu KEP nie potwierdzono obecności koronawirusa. Wypełniamy zalecenia służb sanitarnych – powiedział rzecznik Konferencji

Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik.

Rzecznik Episkopatu poinformował o przebiegu sytuacji związanej z kwarantanną i wykryciem koronawirusa u mieszkańców Sekretariatu KEP. „W dn. 8 czerwca br. Sekretariat KEP został poinformowany przez Sanepid, że jeden z interesantów, który był w Sekretariacie KEP dn. 2 czerwca br. ma wynik pozytywny na Covid-19. W związku z tym Sekretariat KEP natychmiast podjął działania przewidziane zarządzeniami służb sanitarnych, w tym została wpro-

wadzona kwarantanna. Inspekcja Sanitarna zrobiła badania na obecność koronawirusa u mieszkańców Sekretariatu KEP oraz pracowników, którzy mieli kontakt z interesantem. Wyniki badań przekazane 12 czerwca nie stwierdziły koronawirusa u pracowników Sekretariatu KEP, którzy mieli kontakt z tym interesantem, ale stwierdzono koronawirusa u pięciu sióstr mieszkających w Sekretariacie KEP” – powiedział ks. Rytel-Andrianik, który podkreślił, że „Sekretariat KEP jest w stałym kontakcie z Inspekcją Sanitarną i stosuje wszystkie jej zalecenia”. Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## Refleksja tygodnia

# KAPUCYŃSKIE ŚWIADECTWA SŁUŻBY W CZASIE EPIDEMII

Portal [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl) zamieścił w ostatnich dniach cztery relacje braci z Krakowskiej Prowincji Kapucynów z ich posługi dla chorych cierpiących na Covid-19.

Zapowiadając te relacje redakcja przypominała: *Gdy z różnych powodów zabrakło pracowników świeckich zatrudnionych w szpitalach, domach pomocy społecznej i innych miejscach, gdzie sprawuje się opiekę nad starszymi i chorymi, kilkunastu braci, zarówno młodszych jak i starszych, odpowiedziało ochocho na apel rządu, Kościoła i swoich przełożonych zakonnych, wyrażając dyspozycyjność i gotowość do posługi. Od początku wiedzieli, że ryzykują utratę zdrowia a nawet życia. Nie przeszkodziło im to jednak zostawić swoje domy i wspólnoty zakonne, aby bez rozgłosu udać się do tych, którzy się źle mają. W ostatnich miesiącach bracia posługiwali, lub nadal to czynią, w DPS-ach w Stalowej Woli, Czernichowie, Kaliszu i w Legnickim Polu oraz w Szpitalach w Bytomiu, Kielcach i Wolicy.*

Publikujemy te świadectwa także w naszym *Biuletynie*, aby je utrwalić w naszej świadomości. Prosimy też Współbraci z innych wspólnot zakonnych, aby podobnie jak Bracia Kapucyni opisali swoje doświadczenie służby potrzebującym w tym niezwykłym czasie.

## ŚWIADECTWO BR. JACKA WALIGÓRY

Chciałbym w tych kilku słowach podzielić się moim doświadczeniem tego szczególnego czasu zawartego w obrębie około 70 dni. Tak się to złożyło, że stan epidemii rozpoczął się na początku Wielkiego Postu, a kończy się teraz, już po Zesłaniu Ducha Świętego (mamy przynajmniej taką nadzieję). Dla mnie był to czas wyjątkowy najpierw przez to, że musiałem w tych nowych okolicznościach zupełnie zmienić funkcjonowanie, odniesienie do wspólnoty, formy posługi duszpasterskiej itd. Już na samym początku epidemii okazało się, że nasz Minister Prowincjalny zalecił, aby ci, którzy posługują pośród chorych w szpitalu, zamieszkali w pewnym oddzieleniu od wspólnoty, najlepiej w zupełnie innym domu, aby maksymalnie zmniejszyć możliwość zakażenia koronawirusem pozostałych braci, głównie naszych seniorów (Franciszek i Henryk). Tu w Bytomiu warunki mamy takie jakie mamy. Nasza plebania z jedną klatką schodową, wspólnymi łazienkami itd. nie spełniała oczekiwanych warunków, więc pojawiła się idea zamieszkania w pokoju gościnnym w domu katechetycznym nad siostrami. Tam przynajmniej jeden z kapelanów szpitalnych mógłby zamieszkać jak w swoistym izolatorium. Oczywiście pewnym problemem pozostały mieszkające tam siostry, które teoretycznie także mogłyby się zarazić, bo też jest jedna klatka schodowa. Siostry jednak zgodziły się bez najmniejszych problemów, a nawet ucieszyły się, że mieszkający tam kapelan będzie mógł u nich odprawiać Mszę świętą.

Po nie miałym wahaniu kto z nas dwóch, ja czy Grzegorz, miałby wyprowadzić się z domu „na pustelnię” i po rozeznawaniu, uznałem, że spróbuję, chociaż trochę się bałem, czy dam radę na nieokreślony czas (myślałem o maksymalnie 3 tygodniach) żyć obok wspólnoty, jedząc samemu posiłki i kontaktując się z braćmi tylko na zewnątrz, na podwórzu, lub przez video-komunikator w czasie rekreacji. Posiłki otrzymywałem w specjalnie zakupionych menażkach i pojemnikach, które przynosili

mi współpracownicy wykazując się przy tym wielką troskliwością o mnie. Jakoś to zaczęło „się kręcić”. Do szpitala chodziłem co kilka dni, wchodząc na oddziały tylko do najbardziej chorych pacjentów proponując rozmowę, spowiedź i sakrament namaszczenia. Nasz Biskup zakazał udzielania Komunii św. z wyjątkiem sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia. Taką też miałem zgodę od dyrekcji, która zapewniała, że szpital jest bezpieczny, że są procedury i że wszystko jest pod kontrolą. Życie jednak dość szybko poddało weryfikacji te twierdzenia. Zaczęły pojawiać się pierwsze zarażenia, a w pewnym momencie stało się o naszym szpitalu nawet głośno w mediach, bo zamkniętych zostało większość oddziałów. Sytuacja stała się bardzo trudna i napięta. Wobec powyższego zawieszona została właściwie moja posługa kapelańska. Dyrektor nakazał czekanie, aż sytuacja się uspokoi.



Działo się to w tym czasie, kiedy nasz Minister Prowincjalny zachęcał w jednym z listów do zgłaszania się do posługi w DPS-ach, w których sytuacja była dramatyczna. Pomyślałem wtedy, że skoro nie mogę funkcjonować jako kapelan, no bo ani nie odprawiałem Mszy św. w kaplicy szpitalnej, ani nie mogłem odwiedzać chorych z posługą kapłańską, to mógłbym przecież zaproponować moją pomoc w szpitalu jako wolontariusz. Tym bardziej, że część personelu była w kwarantannie i brakowało rąk do pracy. Za zgodą gwardiana, br. Łukasza oraz Ministra Prowincjalnego zgłosiłem się do pielęgniarki naczelnej z propozycją posługi w szpitalu na zasadach wolontariatu. Była bardzo zaskoczona i zarazem ucieszona, że coś takiego ma miejsce. 28 kwietnia rozpocząłem posługę jako wolontariusz do pomocy pielęgniarskiej na pododdziale preselekcyjnym oddziału wewnętrznego. Zdecydowałem się na dyżury dwunastogodzinne 3 razy w tygodniu (wtorek, czwartek i sobota). Na ten pododdział trafiali chorzy z izby przyjęć ze wskazaniem na oddział internistyczny, którzy jednak nie mieli jeszcze wykonanego testu na koronawirusa i stanowili potencjalne źródło zakażenia. Na tym oddziale robiono więc wymaz, rozpoczynano leczenie przy zachowaniu największej ostrożności i po około 24 godzinach, gdy potwierdzony był wynik negatywny, przewożono ich na właściwy oddział internistyczny, gdzie kontynuowano leczenie. Duża część tych pacjentów była w stanie ciężkim i wymagała pielęgnacji w postaci karmienia, mycia, przewi-

jania, ścielenia łóżka itd. Często moja rola sprowadzała się do „wynieś-przynieś”. Wielokrotnie biegałem z materiałem do badań do laboratorium, nosiłem krew z banku krwi, przewoziłem pacjentów... no i oczywiście spijałem kawę z personelem. Jednakże to, co w tym było istotne, to moja posługa kapłańska, którą tam mogłem wypełniać. Niemała część z leżących tam pacjentów miała szansę pojednać się z Bogiem i przyjąć sakrament namaszczenia, który jak się nie raz okazywało był ostatnim namaszczeniem.

Przypominam sobie jeden szczególny przypadek starszego mężczyzny. Jego ciało było bardzo wyniszczone. Był bardzo chudy. Przysawki do badania EKG nie chciały się trzymać ciała, bo tego ciała niemal nie było, a skóra była jakaś „sflaczała”. Wielkie i głębokie odleżyny świadczyły, że z niemocą i chorobą zmagał się od dłuższego czasu. Kontakt z nim był słaby, aczkolwiek rozumiał co się do niego mówiło. Ciężko oddychał i generalnie bardzo cierpiał. Przed południem w chwili czasu udzieliłem mu absencji generalnej i namaściłem świętym olejem. Miałem też czas na Koronkę do Bożego miłosierdzia. Po południu pojawił się u niego lekarz, bo jego stan był coraz gorszy. Ten oglądał go i w pewnym momencie powiedział do pielęgniarki z pewnym wyrzutem pod adresem rodziny: „Po co oni go w ogóle tutaj przywieźli?”. Może kwadrans później zaczęła się agonja i po godzinie 16. jego serce przestało bić. Mogłem być przy tym. Później przyszedł lekarz, stwierdził zgon, a ja razem z pielęgniarką zapakowałem go do czarnego worka z długim zamkiem błyskawicznym, stawiając jeszcze na jego czole znak krzyża. Wieczorem dzieliłem się tym zdarzeniem z jednym z braci, który dał mi odpowiedź na pytanie postawione przez lekarza, bo ja jakoś nawet nie zastanawiałem się nad nim. „Po co przywieźli tego człowieka do szpitala?” Przywieźli go, żeby mógł pojednać się z Bogiem, otworzyć się na Boże miłosierdzie i przyjąć święte sakramenty. Oni przywieźli go, aby nie musiał być sam w momencie przejścia, aby przeprowadził go do wieczności sam Chrystus zmartwychwstały.

Były też inne sytuacje podobne do tej. Gdy jest się na miejscu, to można zobaczyć bardzo dużo i zareagować na czas. Na pewno pod tym względem warto było tam być. Muszę też stwierdzić, że mogłem zobaczyć z bliska jak trudna i odpowiedzialna jest praca pielęgniarek, szczególnie w tym czasie epidemii. Najgorsze w tym wszystkim było ciągłe zakładanie i rozbieranie zabezpieczającej odzieży ochronnej (fartuchy barierowe, maski, przyłbice... miliony zmienianych rękawiczek i hektolitry wtertego w ręce środka dezynfekcyjnego). Każde wejście do sali chorego, czasem w drobnej sprawie, wymagało całej procedury... Wiem, że w przypadku barci posługujących np. w DPS-ach czy szpitalach zakaźnych trochę inaczej wyglądały te procedury. W naszym szpitalu tak wyglądało to w bardzo dużym skrócie.

Ale wracając do posługi, to muszę powiedzieć, że dla mnie był to jeden z piękniejszych okresów w całej mojej kapłańskiej posłudze, gdy rzeczywiście byłem „na pierwszej linii frontu” walki o zdrowie i o duszę człowieka. 28 maja zakończyłem mój wolontariat, który wspominam jako piękny czas działania Boga, ale także mojego zmagania i dojrzewania. Wiele mnie to nauczyło. Pan Bóg dopuszczając to trudne doświadczenie epidemii obdarzył mnie równocześnie wielką szansą, aby dany czas przeżyć sensownie, zrobić coś dobrego i wartościowego, nie będąc tylko widzem oglądającym z zewnątrz, przez ekran telewizora czy komputera, co się dzieje na świecie. Nie sądzę tutaj nikogo. Wiem, że to było moje doświadczenie. Każdy miał jakieś swoje w tym czasie i wierzę, że to też było Boże. Osobiście bardzo się tym cieszę. Wiem, że moje pojawienie się w szpitalu w „mundurku” jako pomoc pielęgniarska była bardzo

dobrze przyjęta przez personel a także przez samych pacjentów. Było to dla nich budujące, że ksiądz jest z nimi, że im pomaga, że jest blisko.

Nie piszę tego, aby się jakoś tym tutaj chwalić, a jedynie chcę podzielić się moją radością i nade wszystko chcę oddać chwałę Panu Bogu, bo to Jego dzieło. To On posłużył się najpierw naszym Ministrem Prowincjalnym, który miał Bożego ducha i napisał odezwę, aby zgłaszać się, bo są potrzeby tego typu. Gdy przeczytałem tę zachętę br. Tomasza odczułem wyraźne zaproszenie, żeby się ruszyć i coś zrobić. Później przyszła myśl o wolontariacie tutaj na miejscu. Pan Bóg pięknie to wszystko poukładał. Dziękuję Mu za to! Dziękuję też moim współpracownikom, którzy bardzo troszczyli się o mnie w ciągu tych dni. Piszę to w czasie przeszłym, bo od wczoraj, to jest od 1 czerwca, jestem znowu razem z nimi we wspólnocie, pod jednym dachem. Powoli wracamy do posługi w szpitalu jak z początku epidemii. Jest codzienna Msza św., ale na razie chodzimy tylko do tych chorych, którzy są w stanach ciężkich. Myślę, że tak jak wszędzie, potrzeba jeszcze dużo czasu, aby wszystko wróciło do normalnego stanu. Wierzę, że Pan naprawdę dobrze to wszystko poukłada.

## ŚWIADECTWO BR. ARTURA ALISZEWSKIEGO

Od końca kwietnia mam łaskę razem z br. Mateuszem Włosińskim z mojej braterskiej wspólnoty w Katowicach posługiwać w szpitalu jednoimiennym w Wolicy koło Kalisza. Do tego szpitala zostały przywiezione starsze osoby z domów opieki, zarażone koronawirusem. Chorzy Ci, oprócz leczenia, wymagają zabiegów pielęgnacyjnych (mycia, zmiany pampersów, karmienia). Ponieważ po nagłym przekształceniu szpitala pulmonologicznego na szpital jednoimienny odeszła część personelu, a jednocześnie zwiększyła się ilość pracy i trudność jej wykonywania (wszystko trzeba wykonywać w specjalnych kombinazonach i maskach), zaistniała pilna potrzeba zaangażowania wolontariuszy do pomocy.



Pierwsze na apel o pomoc odpowiedziały siostry Misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej z Poznania, wysyłając trzy siostry. Jako bracia kapucyni przybyliśmy dzień później. Wszyscy zostaliśmy zakwaterowani w hotelu w Kaliszu (bardzo wygodnym). Do szpitala dojeżdżamy codziennie 10 km. Z początku był z tym problem (zabierały nas pielęgniarki swoim autem), ale później siostrą sprowadzono ich samochód z Poznania i zaczęliśmy dojeżdżać razem. Ustalono nam dyżury w godzinach od 7.00 do 15.00.



Początek nie był łatwy. Najpierw musieliśmy obciąć i zgolić brody (moja miała 20 lat). Potem nauczyć się zakładać i zdejmować (co jest trudniejsze) odzież ochronną (fartuchy, kombinezony, maski, okulary, przyłbice). Na rękach musimy nosić trzy pary rękawic, a na butach i nogach po dwa worki foliowe. Wszystko należy przymocować taśmami. W takim ubraniu jest dosyć ciepło i duszno, a wszystkie czynności wymagają więcej wysiłku. Do tego często parują okulary, co bardzo ogranicza widoczność. W takim stroju można maksymalnie przebywać cztery godziny. Dlatego w ciągu jednego dyżuru ubieramy się i rozbieramy dwukrotnie.

Posługa chorym choć jest trudna, daje dużo radości. Ze względu na możliwość zarażenia, nikt z rodziny czy przyjaciół nie może ich odwiedzać. Dlatego razem z personelem medycznym staliśmy się dla nich kimś bliskim. Panie pielęgniarki pomimo dużego zmęczenia, bardzo troszczą się o potrzeby chorych. Także lekarze, włącznie z ordynatorem, gdy było nas mało na dyżurze pomagali karmić i zmieniać pampersy. Najbardziej dotyka mnie samotność tych, którzy umierają, z dala od rodziny. Brat Mateusz zadbał aby chorym udzielać sakramentu namaszczenia, posługuje też sakramentem pokuty.

Najtrudniejszy czas przyszedł, gdy się okazało, że jedna z siostr oraz pielęgniarka są zarażone. Do tego odeszła z pracy jedna wolontariuszka i jedna pielęgniarka. Na szczęście jednak przybyli nowi wolontariusze: ks. Paweł, salwatorianin oraz Ania, studentka z Katowic. Niedawno dołączył także do nas br. Wojciech Sokołowski, kapucyn ze Stalowej Woli.

W ostatnich dniach zaczęły też wracać z urlopu pielęgniarki, a także zatrudniać się nowe. Jeśli więc chodzi o personel medyczny, pomału sytuacja się stabilizuje. Także coraz więcej chorych jest wypisywanych ze szpitala, a nowych na szczęście nie przybywa. Niech Pan im i nam w tej posłudze błogostawi. Wszystkich prosimy o modlitwę.

## ŚWIADECTWO BR. ŁUKASZA STECA

Wewnętrzne pragnienie włączenia się w pomoc chorym na COVID-19 miałem od samego początku. W pewnym momencie, na początku maja, nadeszła prośba od Ministra Prowincjalnego o posługę wśród najbardziej potrzebujących, w tym także zarażonych na COVID-19. Odebrałem to jako znak od Opatrzności. Chęć posługi przedstawiłem wstępnie bratu Tomaszowi Wołoszynowi (mojemu gwardianowi) oraz wspólnocie braci z Piły, gdzie obecnie jestem. Po dwóch dniach nadeszła wiadomość od brata Bartosza Tkaczyka z Grupy Zarządzania Kryzysowego naszej Prowincji, że jest potrzeba wyjazdu do Centrum Opieki Długoterminowej i Rehabilitacji w Czernichowie i że oprócz mnie będzie tam także mój współbrat Marek Bakierzyński, misjonarz z Rosji, którego pandemia zastała w Polsce.

Tak szybki przebieg wydarzeń (dosłownie kilka dni) oraz przedstawienie mi przez współbraci bardzo trudnej sytuacji chorych w Czernichowie spowodowały, że musiałem na nowo przemyśleć spontaniczny poryw serca i właściwie się usposobić, aby to, co będę robił miało wymiar nie tylko ludzki, lecz było odpowiedzią na słowa Pana Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Bracia z mojej wspólnoty w Pile z otwartością przyjęli inicjatywę i wyszli mi naprzeciw w kwestii zastąpienia mnie w obowiązkach na czas nieobecności.

Do Czernichowa dotarliśmy (br. Marek i ja) w poniedziałek rano, 4 maja 2020. Na starcie dowiedzieliśmy się, że obecnie

w budynku jest 80 chorych, że będziemy częścią zespołu, który utworzony jest z ratowników GOPR, Straży Pożarnej, żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, kilku pielęgniarek, wolontariuszy świeckich, zakonników saletynów oraz z nas – dwóch kapucynów. W sumie 22 osoby.

Przeszkolenie wstępne było esencjalne: dotyczyło sposobu ubierania się w kombinezon i korzystania ze środków zabezpieczających (maska, rękawiczki, przyłbica itp.). Następnie padło kilka męskich słów co do konieczności przestrzegania zasad bezpieczeństwa, których raczej nie będę cytował, po czym udaliśmy się na teren obiektu. Naszą pracą w pierwszy dzień były zajęcia porządkowe, podczas których zapoznaliśmy się także z układem budynku i mniej więcej poznaliśmy na czym będzie polegać nasza praca.

W momencie naszego przyjazdu DPS w Czernichowie był właśnie po ewakuacji części pacjentów po tym, jak wyczerpani pracownicy i wolontariusze (w tym siostry Serafitki i kilku franciszkanów) odeszli od łóżek i opuścili budynek. Ta rozpacзлиwa reakcja przyniosła pożądany efekt: napłynęła wreszcie oczekiwana pomoc. Zarówno wśród pacjentów, jak i personelu były osoby zarażone na COVID-19. Zastaliśmy osiemdziesięciu chorych.



Nasza dwutygodniowa posługa polegała na zabezpieczeniu i podtrzymaniu działalności placówki w czasie kwarantanny będącego u kresu sił personelu. Czynności podstawowe, jakie wykonywaliśmy to: mycie i karmienie pacjentów, przygotowywanie posiłków, utrzymanie porządku w budynku oraz czynności logistyczne w zależności od potrzeby, np. relokacja pacjentów. W tym wszystkim staraliśmy się, na ile to możliwe, nawiązać kontakt z chorymi. Każdy dzień oznaczał większą wzajemną znajomość, a co za tym idzie efektywniejszą i bardziej satysfakcjonującą pracę. Relacjom na pewno nie sprzyjał nasz obowiązkowy ubiór (od stóp do głów w kombinezonie). Wszyscy wyglądaliśmy mniej więcej tak samo. Już jednak po paru dniach dało się zauważyć, że pacjenci rozpoznawali głos danej osoby. Mieliśmy wypisane na kombinezonach nasze imiona, tak, aby wzajemnie się rozpoznawać. Dochodziło do zabawnych sytuacji, kiedy, już po pracy, spotykaliśmy się bez kombinezonów, nie będąc świadomymi, że pracowaliśmy razem w strefie zakażonej.

Zazwyczaj pracowaliśmy na dwie zmiany, każda po 4 godziny. Ze względu na obowiązek noszenia szczelnego kombinezonu należało przestrzegać dyscypliny w zakresie nawadniania organizmu. Przed zmianą piło się bardzo mało, żeby nie było konieczności korzystania z toalety; po zmianie natomiast trzeba było dostarczyć organizmowi niezbędnej wody.

W drugim tygodniu naszej posługi wymieniła się grupa WOT, a do naszej dwójki dołączyło dwóch kolejnych współbraci: br. Daniel Wójcik i br. Łukasz Domaracki – postnowicjusze z naszego kapucyńskiego klasztoru w Krakowie. Nasi bracia oraz nowi żołnierze WOT energicznie i z zapałem podjęli obowiązki. Drugi tydzień był z jednej strony łatwiejszy, ponieważ znaczna

część ekipy była już zorientowana w obowiązkach i weszła we właściwy rytm. Z drugiej jednak strony, mieliśmy znacznie trudniejsze zadanie ze względu na mniejszą pomoc pielęgniarską, co wiązało się z dodatkowymi dyżurami w nocy oraz innymi czynnościami spełnianymi dotąd przez pielęgniarki.

Od strony kapłańskiej widzieliśmy także potrzebę posługi duszpasterskiej, również sakramentalnej (spowiedź, komunie św., modlitwa, rozmowa). Brat Marek Bakierzyński dodatkowo zajął się więc aspektem sakramentalnym.

Nasza grupa zabezpieczenia (22 osoby), choć bardzo różnorodna, stanowiła zgrany zespół ludzi, którzy wiedzieli po co przyjechali do Czernichowa. Nie stanowiło różnicy czy ktoś był z GOPR-u, czy z WOT, księdzem, zakonikiem czy świeckim. Po kilku dniach byliśmy jedną drużyną nakierowaną na jeden cel – pomoc pacjentom i całemu personelowi Centrum Opieki Długoterminowej i Rehabilitacji w Czernichowie.

Ostatnie dwa dni posługi to, oprócz standardowych czynności, pomoc przy ewakuacji pozostałych pacjentów. Była to szeroko zakrojona operacja, w którą włączyły się służby sanitarne z całego obszaru Polski (nawet z Podlasia). Przebiegła ona pomyślnie. Nasi chorzy przebywają obecnie w szpitalach i są otoczeni fachową opieką. W Centrum Opieki Długoterminowej i Rehabilitacji w Czernichowie natomiast odbywa się odkażanie i przystosowywanie obiektu do normalnego funkcjonowania.

Na uwagę zasługuje postawa ludności Czernichowa i okolic. Oznaki życzliwości były proste i konkretne: placki, zupy, sałatki i inne produkty żywnościowe. Podczas służby musieliśmy dbać o sen i właściwe wyżywienie. Tak więc odczuwaliśmy, że ktoś o nas myśli, że nie jesteśmy sami. To ważne w takich momentach.

Po zakończeniu posługi w Czernichowie udaliśmy się do Wisły do hotelu *Krokus* na kwarantannę. Kwarantanna była jednak nieco krótsza. Dlaczego? Otóż po pięciu dniach naszej pracy przyszła wiadomość, że jedna osoba z ekipy jest zarażona wirusem COVID-19. W związku z tym od kolejnego dnia w naszej strefie zielonej, gdzie jedliśmy i spaliśmy, obowiązywał porządek kwarantanny. Oznaczało to, że jedliśmy, spaliliśmy i przebywaliśmy w pokojach pojedynczo, odkażając je obowiązkowo kilka razy dziennie. Razem spotykaliśmy się tylko ubrani w kombinezon przy pracy. Było to dodatkowe utrudnienie dla nas, którzy po zakończeniu dyżuru potrzebowaliśmy trochę integracji i luzu. W końcowym efekcie jednak, czas kwarantanny podczas posługi został nam zaliczony. Dlatego w Wisłę spędziliśmy tylko pięć dni, skrupulatnie kontrolowani przez policję.

Jest jeszcze jeden temat, dotyczący tym razem naszego kapucyńskiego podwórka. Podczas 21 dni spędzonych w służbie i na kwarantannie wspominaliśmy w liturgii aż sześciu naszych współbraci: Tomasza z Olera, Jeremiasza z Wołoszczyzny, Ignacego z Laconi, Leopolda Mandicia, Feliksa z Cantalice oraz Kryspina z Viterbo. W całym roku liturgicznym nie ma chyba okresu trzech tygodni bardziej bogatego we wspomnienia naszych świętych. W dodatku, w tym roku, żadne ze wspomnień nie wypadło w niedzielę. Byliśmy więc pod szczególną opieką duchową naszych współbraci, także tych spośród nich, którzy sami posługiwali podczas epidemii.

Na koniec chciałbym, w imieniu moich współbraci i całej ekipy, podziękować wszystkim, którzy poprzez modlitwę byli z nami w jedno. Niech Wam Pan to wynagrodzi i święty nasz Ojciec Franciszek. A my... „sturdy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10).

## ŚWIADECTWO BR. ŁUKASZA WASILJEWA

Posługa w Domu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli uświadomiła mi szalenie ważną rzecz. Rzecz, której do tej pory nie miałem okazji sobie uzmysłowić. Otóż, jak się namacalnie sam przekonałem podczas naszej trzytygodniowej posługi, ale i później, słuchając różnych braci, okazało się, iż zakony, które dla części społeczeństwa są już dziś tylko reliktem przeszłości i nie do końca pasują do współczesności, a dla innych są wspólnym polem do hejtowania wszystkiego, co z nimi ma jakikolwiek związek, ci „nienormalni” ludzie mają jednak jeszcze światu coś konkretnego do zaoferowania. Oczywiście jeżeli tylko żyją tą wiarą do jakiej zostali wezwani i szukają woli Bożej w otaczającym ich świecie.

A tą konkretną propozycją dla świata jest właśnie nasza bardzo gorliwa posługa w tym trudnym czasie pandemii, gdy „normalni” ludzie szukają raczej bezpiecznego miejsca dla siebie i swojej rodziny, kiedy struktury państwa w pewnym sensie pękają w szwach, próbując poradzić sobie z sytuacją, na którą nikt przecież nie był przygotowany. Ostatnia epidemia wybuchła jakieś 100 lat temu. I wydawać by się mogło, że słowa Suplikacji: „... Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!...” nie są już zbytnio aktualne, że może czas już jej zmienić, aż tu nagle...



Zaczynając posługę w DPS-ie dotarliśmy do nas informacje, że już blisko 300 siostr zakonnych i ok. 150 braci pracuje właśnie w DPS-ach i Szpitalach jednoimiennych w całej Polsce. Wszędzie występował podobny schemat działania. Siostry i bracia byli proszeni do posługi tam, gdzie zatrudniony personel był kierowany na kwarantannę lub też z różnych powodów rezygnował z pracy z zarażonymi koronawirusem. Tutaj dochodzimy do sedna i głównego motywu naszego działania. Powołania, a nawet nie tyle powołania, ile raczej szczerzej woli oddania swojego życia Panu Bogu, czego pierwszym wyrazem są przecież nasze śluby zakonne.

Nie ma już dziś rozwiniętych, jak dawniej, zakonów szpitalnych, niemniej jednak nie może to być przeszkodą dla mocy słowa Bożego, które mówi: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31-33). Stąd też myślę wynika tak liczne nasze zaangażowanie, bo tak naprawdę nie szata czyni zakonnika tylko serce. Uważam także, że jako kapucyni mamy mocno wpisane gdzieś w naszym charyzmacie, aby iść z naszą posługą tam, gdzie nikt iść nie chce. Dlatego też od samego początku istnienia Zakonu, bracia kapucyni posługiwali zarażonym w czasie różnych epidemii, jakie nawiedzały świat, często z narażeniem swojego życia. Przecież nie raz już w naszej historii w ten właśnie sposób wymierały całe klasztory. Ale czy tego właśnie oczekuje od nas Zbawiciel?

Pamiętam, jak po paru dniach naszej pracy (wtedy było nas trzech braci i dwie opiekunki na cały ośrodek, na prawie 100 osób wymagających opieki) przysłyły wyniki na obecność koronawirusa pensjonariuszy na drugim piętrze. Dwoje pacjentów miało wynik pozytywny, a po chwili okazało się że i u trzeciego pacjenta widać objawy i musi szybko być przetransportowany do szpitala.

Pamiętam również reakcję jednej z opiekunek (w mojej opinii bardzo świętobliwej kobiety), która wypuszczając mnie z ośrodka tego wieczoru do bursy, gdzie nocowaliśmy, na pożegnanie powiedziała coś, co pozostanie we mnie jeszcze przez długi czas. Może nie jest to coś wielkiego, ale gdy usłyszałem od niej: „Dziś już się nie boję, że jutro pozostanę sama, bo wiem, że kto jak kto, ale wy napewno wróćcie”. Było to dla mnie ogromnym świadectwem wiary tej kobiety, ale i potwierdzeniem od Pana Boga tego, że jesteśmy tam, gdzie być powinniśmy.

Dla braci i ludzi, którzy myślą, że życie zakonne zamyka się głównie w murach klasztoru, dodam tylko, że już po paru dniach naszej pracy powstało w DPS-ie coś na wzór klasztoru, (dom jest tam, gdzie my jesteśmy, a nie gdzie są mury). Bo jak opisać miejsce takie jak dom pomocy społecznej, w którym opiekę nad pensjonariuszami sprawują niemal wyłącznie zakonnicy i zakonnice z różnych zgromadzeń, którzy mają te same obowiązki wynikające ze stanu w jakim się znajdują, kierują się tymi samymi wartościami opiekując się ludźmi, żyją w pewien poukładany sposób, tworzą swego rodzaju strukturę, która świetnie się sprawdza właśnie w takich okolicznościach społecznych, ale i miejscowych? Dlatego jestem przekonany o wielkiej wartości sposobu życia jakim kierują się wspólnoty zakonne. Jak również o tym, że Kościół, ten przez duże „K”, ma dzisiejszemu światu jeszcze coś do zaoferowania, choć niektórym może to być nie na rękę. „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21). Dlaczego więc nie oddać swojego życia Bogu i w nim nie widzieć swojego skarbu?

Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# ŚWIĘTO W PADWIE. 800 LAT TEMU ŚW. ANTONI ZOSTAŁ FRANCISZKANINEM

W bazylice, gdzie spoczywa, wierni świętują 13 czerwca – tym razem bez procesji – rocznicę „powołania franciszkańskiego” świętego. Papież Franciszek napisał w liście: „Miał genialne intuicje duszpasterskie”.

Sara Melchiori z katolickiego dziennika „Avvenire” opisuje obchody: „Myśląc o kolorach, twarzach skupionych na modlitwie, długich kolejkach do grobu św. Antoniego, tłumnych Mszach św. już od świtu, które zwykle towarzyszą »świętu Świętego«, to mało powiedziane »dziwny« o tym dzisiejszym, innym 13 czerwca dla Padwy, jak i samych braci franciszkanów”.

Bazylika jest otwarta od 6.00 i zostanie zamknięta o 22.30. W sumie odbędzie się dziś 8 Mszy. Ale nie będzie tu zwykłych tłumów – w bazylice jest 200 miejsc siedzących, do których można dodać 150 miejsc w wirydarzu oraz 240 na dziedzińcu, gdzie można uczestniczyć w celebracjach dzięki telebimom. Nie będzie tradycyjnej procesji ulicami miasta z figurą i relikwiami świętego.

Wierni mogą przez cały dzień śledzić uroczystości w regionalnej telewizji oraz dzięki transmisji własnej z bazyliki, a także na stronie: [www.13giugno.org](http://www.13giugno.org). Szczególnie oczekiwanym momentem, a zarazem nowością obchodów związaną z pandemią, będzie transmisja z przelotu specjalnego helikoptera. O 12.30 wystartuje on z wojskowego lotniska w Padwie, unosząc złożone popiersie świętego, które zawiera jego relikwie, by błogosławić miejscom, nad którymi przeleci:

szpitalowi (gdzie leczy się COVID-19) w Schiavonii, Merlarze, gdzie koronawirus doświadczył ciężko dom spokojnej starości, byłej czerwonej strefie w Vo'. Potem śmigłowiec skieruje się w kierunku Camposampiero (historyczne miejsce duchowości antoniańskiej) i przeleci nad Padwą.



„Ale jeśli nawet zewnętrzny wydzwięk święta wydaje się nieco ograniczony, święto św. Antoniego w tym roku ma wartość dodaną, co podkreśla w swoim liście do generalnego przełożonego braci mniejszy konwentalny, Argentyńczyk Carlos Alberto Trovarellego, papież Franciszek” – pisze „Avvenire”.

To właśnie w tym roku mija 800 lat od franciszkańskiego powołania Antoniego (wtedy Fernanda). Na ówczesnym kanoniku augustiańskim wielkie wrażenie zrobiło czyste życie pierwszych franciszkanów, którzy przybyli do Portugalii, oraz męczeństwo niektórych z nich w Maro-

ku. Zostawił więc klasztor i, założywszy habit franciszkański latem 1220 r., wyruszył do Afryki z zamiarem nawracania na chrześcijaństwo „niewiernych” i przyjęcia palmy męczeństwa. Nie stało się tak. Jego plany i bieg jego życia pokrzyżowała choroba. „Dzięki” niej spotkał św. Franciszka i został wielkim kaznodzieją oraz „świętym od cudów”.

„Powołanie, pasja w dążeniu do prawdy, sprawiedliwości, miłości, która przemawia także dzisiaj” – to cechy św. Antoniego, których papież życzy zakonnikom i czcicielom świętego, „aby mogli doświadczyć tego samego niepokoju, który go wyprowadzał na ulice świata, by być świadkiem – słowem i czynem – miłości Boga”. „Jego przykład współdzielenia trudności z rodzinami, biednymi i pokrzywdzonymi, jak i czysta pasja w dążeniu do prawdy i sprawiedliwości mogą także dzisiaj wzbudzać szczere zaangażowanie w ofiarowywaniu samego siebie, w znaku braterstwa” – pisze Ojciec Święty.

Papież myśli szczególnie o młodych: „Ten dawny, a równocześnie nowoczesny święty, genialny w swoich intuicjach, może być dla nowych pokoleń wzorem do naśladowania, aby każdy mógł swoją drogą uczynić owocną”. I życzy wszystkim, by powtarzali za św. Antonim: „Widzę mojego Pana!”. „Konieczne jest »widzieć Pana« w twarzy każdego brata i siostry, ofiarując wszystkim pocieszenie, nadzieję i możliwość spotkania ze słowem Bożym, by na nim zakotwiczyć swoje życie” – kończy papież Franciszek.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## FRANCISZEK WSPARŁ AKCJĘ POLSKICH MISJONAREK DLA AMAZONII

Papież Franciszek dorzucił się do zbiórki prowadzonej przez polskie świeckie misjonarki pracujące w peruwiańskiej Amazonii. W skrajnie trudnych warunkach organizują one pomoc dla mieszkańców tego odciętego od świata regionu, gdzie bardzo szybko rozprzestrzenia się epidemia koronawirusa. Dzięki zebranym funduszom dostarczyły już do najodleglejszych wiosek pierwsze butle z tlenem, najpotrzebniejsze leki, środki ochronne, żywność, sól i mydło. Akcję „COVID-19 dusi dżunglę” można wesprzeć na [www.pomagam.pl](http://www.pomagam.pl).

Mieszkańcom Amazonii grozi nie tylko śmiertelny wirus, ale także głód. W szpitalach nie ma już miejsc. Pozbawieni pomocy ludzie umierają w domach. Szczególnie dramatyczna sytuacja jest w leżących w dżungli wioskach, gdzie z kryzysową pomocą starają się dotrzeć polskie misjonarki pracujące w wikariacie apostolskim św. Józefa, odpowiadającym połowie terytorium Polski. Mimo że jest to jeden z najuboższych regionów świata niesienie pomocy wymaga bardzo wysokich nakładów. Spowodowane jest to m.in. tym, że do 600-tysięcznego miasta Iquitos, będącego stolicą peruwiańskiej Amazonii, nie prowadzą żadne drogi lądowe i całe wsparcie trzeba sprowadzać z odległej stolicy samolotami bądź statkami. W ten sam sposób chroniąca przed śmiercią pomoc dociera do wiosek, gdzie boleśnie brakuje personelu medycznego.

„Swoim gestem wsparcia naszej akcji Franciszek wzywa nas do współodpowiedzialności za drugiego człowieka. Przypomina, że z Amazonii życie czerpie cały świat i dlatego musimy ratować jej rdzennych mieszkańców” – mówi Rada Watykańskiego Dominika Szkatuła, świecka misjonarka pracująca od 38 lat w peruwiańskiej Amazonii.

„Kilka tygodni temu ogłosiliśmy akcję «COVID-19 dusi dżunglę» i dzięki swemu jałmużnikowi papież ją dostrzegł i się do niej dołączył. Z całego serca chcemy Franciszkowi podziękować ze ten hojny dar, który finalnie jest skierowany do rdzennych mieszkańców Amazonii, aby bronić ich przed zagrażającym im koronawirusem. Akcja ma na celu zdobycie środków na zakup niezbędnych lekarstw, sprzętu ochronnego i koncentratorów tlenu – mówi papieskiej rozgłośni Dominika Szkatuła. –

Franciszek jest człowiekiem, któremu Amazonia jest bardzo bliska, do tego stopnia, że mówi o niej «kochana Amazonia».



Zachwyca się jej różnorodnością biologiczną, różnorodnością kultur, jednocześnie cierpi wraz z mieszkańcami tego regionu bowiem od lat dotykają ich różne formy odrzucenia. Papież chce, aby oni zaistnieli, aby ta ludność została doceniona. W końcu są oni pierwszymi strażnikami dżungli. Papież ma świadomość, że z Amazonii czerpie życie cały świat, że jest to jeden z najważniejszych ekosystemów odpowiedzialnych za dobre funkcjonowanie naszej planety. Dlatego też pragnie wesprzeć rdzennych mieszkańców Amazonii. Trzeba zapewnić im zdrowie i godne życie, abyśmy je mieli także my, reszta świata. Swoim gestem Franciszek, i cała rzesza darczyńców, wzywa nas do współodpowiedzialności za drugiego człowieka”.

Polskim misjonarkom udało się tej pory zebrać ponad 170 tys. złotych, do tej kwoty 10 tys. dolarów dołożył papież Franciszek. Cel zbiórki, jakim jest 680 tys. złotych, wciąż jednak daleki jest od osiągnięcia. Wszystkie zebrane fundusze natychmiast przeznaczane są na zakup najpotrzebniejszych środków, które są od razu dostarczane do rozszaniach nad rzekami wiosek. Są to m.in. maszyny do produkcji tlenu, leki, aparaty do mierzenia ciśnienia, pulsometry, termometry na podczerwień, agregaty prądotwórcze, środki ochronne, a także żywność, sól i mydło.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## STANOWISKO RODZINY WINCENTYŃSKIEJ WOBEC DYSKRYMINACJI RASOWEJ

Rodzina Wincentyńska to ogólnosiato-wy ruch, do którego należy ponad cztery miliony wierzących i ponad 160 instytucji kościelnych, które od ponad czterech wieków służą najbardziej potrzebującym na świecie

Jako członkowie Rodziny Wincentyńskiej nie chcemy i nie powinniśmy pozostać bezczynni w obliczu dyskryminacji, której wciąż doświadczają miliony ludzi ze względu na kolor skóry, pochodzenie narodowe, płeć, orientację seksualną, światopogląd czy kulturę. Rasizm jest rakiem, który niszczy nasze społeczeństwo i jest obecny na całym świecie, w każdym kraju i w każdym społeczeństwie. Jest nie tylko poważnym wykroczeniem wymierzonym w każdego, kto jest inny, ale także obrazą dla naszego

człowieczeństwa i wewnętrznej godności każdej istoty ludzkiej, a także bardzo poważnym grzechem.



Jako członkowie Rodziny Wincentyńskiej i jako wierzący ufamy Bogu, który stworzył wszystkich ludzi równymi i w ten sposób wszyscy są dziećmi Bożymi. Rasizm jest zatem całkowitym przeciwieństwem wiary w Boga, który dał nam życie. Jako chrześcijanie idziemy śladami Jezusa Chrystusa, który nigdy nie dokonywał rozróżnień między ludźmi i

traktował wszystkich z godnością i szacunkiem.

Jako członkowie Rodziny Wincentyńskiej chcemy nadal stać po stronie najbardziej zapomnianych w naszym społeczeństwie, a wśród nich szczególnie tych, którzy cierpią z powodu dyskryminacji, ponieważ są inni. Święty Wincenty a Paulo, nasz Założyciel, przypomina nam, że musimy kochać naszego bliźniego tylko dlatego, że nasz bliźni jest „obrazem Boga i przedmiotem jego miłości”. Potwierdzamy nasze zaangażowanie w służbę osobom wykluczonym, potrzebującym, bezdomnym, wszystkim tym, którzy z jakichkolwiek powodów cierpią z powodu dyskryminacji. Zobowiązujemy się do wzmocnienia naszych działań i podjęcia środków, aby nikt nie musiał cierpieć prześladowań lub śmierci z powodu dyskryminacji. Zobowiązujemy się do zabierania głosu na wszystkich forach, na których jesteśmy obecni, aby

potępić te niesprawiedliwości. Zobowiązujemy się do udzielenia głosu tym, którzy są wykluczeni i dyskryminowani, aby mogli być bohaterami swojej własnej historii.

W naszym społeczeństwie, w żadnej instytucji publicznej czy prywatnej nie ma miejsca na uprzedzenia rasowe i

należy je stanowczo zwalczać. Zło, które powodują, dotyka nie tylko osoby, która jest maltretowana, a nawet zabijana, ale psuje i niszczy tkankę społeczną i odczłowiecza stosunki, generując irracjonalną nienawiść. Wzywamy zatem wszystkie władze do podjęcia zdecydowanych działań, aby nie dopuścić do powtórzenia się przypadków segregacji,

rasizmu, zróżnicowanego traktowania i przemocy wobec jakiegokolwiek osoby, opartej na jakiegokolwiek dyskryminacji.

Życie ludzkie jest ważne, niezależnie od koloru skóry, narodowości, płci, orientacji seksualnej, religii czy kultury. *Komitet Wykonawczy Rodziny Wincentyńskiej (VFEC).*  
Za: [www.famvin.org](http://www.famvin.org)

#### DWIE SIOSTRY ZAKONNE W WIEKU 102 I 106 LAT OPARŁY SIĘ KORONAWIRUSOWI

102-letnia zakonnica we Włoszech została wyleczona z koronawirusa, a 106-letnia siostra nawet się nim nie zaraziła, mimo że szerzył się w domu opieki w Parmie, gdzie obie mieszkają. Oba te przypadki opisał w poniedziałek dziennik z regionu Emilia-Romania. „La Gazzetta di Parma” podała, że siostra Bruna Begatti, która skończyła 102 lata, powróciła do zdrowia po zachorowaniu na Covid-19.

Mieszkająca w tej samej placówce opiekuńczej, starsza o cztery lata zakonnica Eurice Antichi, która w dzieciństwie uratowała się przed tzw. hiszpanką, teraz nie zakaziła się krążącym tam wirusem i to mimo, że jej stan ogólny jest z powodu wieku poważny.

W domu opieki Villa Chieppi, gdzie obie mieszkają, w wyniku zakażenia koronawirusem zmarło kilka zakonnicek.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## MISJONARZ: SYTUACJA W MEKSYKU ZACZYNA PRZERAŻAĆ

Br. Sebastian Marcisz SDB napisał list opowiadający o sytuacji w stolicy Meksyku w czasie pandemii. – Sytuacja epidemiczna w Meksyku pogarsza się z każdym dniem. Liczby zaczynają powoli przerażać – podkreśla zakonnik.

Jak informuje w liście opublikowanym na stronie na [www.misjesalezjanie.pl](http://www.misjesalezjanie.pl) zakonnik, zakażonych jest już 100 tys. osób, a prawie 13 tys. zmarło. Według miejscowej prasy liczby mogą być kilkukrotnie wyższe. – Ostatnie oficjalne prognozy zapowiadają, że do września w całym państwie liczba zakażeń przekroczy milion, a do końca roku będzie przynajmniej trzykrotnie wyższa. Możemy sobie tylko wyobrazić ilość zgonów, która już w tym momencie oscyluje w okolicach 12% – pisze.

Salezjanin wskazuje, że najtrudniejsza sytuacja dotyczy stolicy, która boryka się z przeciążeniem szpitali oraz z niewydolnością zakładów pogrzebowych i krematoriów. – Nastroje w społeczeństwie także zaczynają przybierać bardzo negatywny i nerwowy charakter. Z jednej strony wszyscy chcieliby wrócić do pracy i zajęć, z drugiej to zdecydowanie pogorszy sytuację służby zdrowia, a ta już teraz sobie nie radzi – relacjonuje.

Misjonarz pozytywnie ocenia inicjatywy pomocowe w całym kraju, które działają

prężnie. – Zbiórki żywności i leków są teraz codziennością i w zasadzie tylko to pozwala wielu rodzinom oraz osobom samotnym przetrwać ten czas. Dla nas, salezjanów, to czas intensywnej pracy na rzecz wspólnot skupionych wokół naszych dzieł. Ciągłe brakuje wszystkiego – opisuje.



Zwraca przy tym uwagę, że trudna sytuacja dotyka bezpośrednio wspólnoty salezjanów, które nie są w stanie zapewnić pomocy podopiecznym, ale także sobie samym. – Kłopoty finansowe sprawiają, że musimy zwalniać naszych pracowników, prosić o odraczanie opłat za prąd, wodę, gaz. Do tego dochodzą trudności natury prawnej w poszczególnych stanach. Na przykład rząd Stanu Puebla wprowadził w maju ustawę dotyczącą ratowania państwowej edukacji. Według tej ustawy rząd ma teoretycznie prawo „wywłaszczyć” szkoły niepubliczne, aby ratować te publiczne – przedstawia.

To może doprowadzić do tego, że salezjanie utracą swoje szkoły, budynki i mienia, bo prowadzone przez nich placówki są niepubliczne. – Modlimy się,

aby tak się jednak nie stało, choć współbracia Meksykanie mówią, że takie przypadki miały już miejsce w historii więc i teraz mogą się powtórzyć – pisze br. Marcisz.

Dodaje, że wciąż wspierają osoby, które z powodu pandemii tracą swoich najbliższych. – Niestety władze nie pozwalają na sprawowanie pogrzebu osób zmarłych na COVID-19, nie wydają ciał. Często piszą do nas młodzi ludzie, proszą o modlitwę za swoich bliskich, którzy są w szpitalu, albo nie zostali do szpitala przyjęci ze względu na brak miejsc i przechodzą chorobę w domowej izolacji. Tych wiadomości jest tak wiele, że często nawet trudno je wszystkie złożyć razem – podkreśla.

Zakonnik przyznaje, że Bóg w tych trudnych czasach jednak nie opuszcza ludzi i bardzo istotną rolę odgrywają tworzone kręgi modlitwy w portalach społecznościowych. Również salezjanie gromadzą każdego dnia ponad sto młodych osób na jednej z platform do rozmów grupowych.

– Odmawiamy różaniec, adorujemy Najświętszy Sakrament, prosimy Boga o pomoc o ludzi, z którymi będziemy mogli dalej pomagać i dzielić się nadzieją. Potrzeba nam także Waszej modlitwy, o nią proszę, o nią błagam! Nie mamy nic poza pracą i modlitwą. Tyle musi wystarczyć – podsumowuje swój list br. Marcisz.  
Za: [KAI](http://www.kai)

#### MISJONARZ O ROZWOJU PARTNERSTWA POMIĘDZY EUROPĄ I AFRYKĄ

„Kościół lokalny w Republice Środkowoafrykańskiej angażuje się w uwrażliwianie ludności na zachowania pozwalające unik-

nąć zarażenia koronawirusem” – tak opisuje jeden z ważnych nurtów jego obecnej działalności włoski misjonarz, karmelita o. Aurelio Gazzera. Sytuacja w tym kraju nadal jest dramatyczna. Nie ma wytchnienia od wojny partyzanckiej. Grupa rebeliantów

zaatakowała w ostatnich dniach miasto Bouar biorąc za cel budynki koszar wojskowych. Ludność nie może polegać ani na oddziałach ONZ, ani na miejscowych siłach zbrojnych. Rozmowy z rebeliantami ze strony wspólnoty międzynarodowej oraz rządów nie przynoszą trwałych rezultatów.

Dodatkowym problemem Republiki Środkowoafrykańskiej jest znaczny wzrost zarażeń koronawirusem. Na początku marca było jedynie 8 przypadków, dzisiaj liczba sięgnęła prawie dwóch tysięcy. Kraj jest dość rozległy, liczba ludności niewielka, bardzo skromne są środki, a szczególnie baza zdrowotna jest bardzo zniszczona. Pomoc przechodzi przez struktury parafialne. Rozdano maseczki ochronne i rękawiczki oraz żywność, szczególnie dla osób najstarszych: starszych i niepełnosprawnych. Z ogromną pomocą pospieszyła włoska diecezja Massa-Pontremoli oraz jedna z czeskich organizacji pozarządowych. Ostatnio dzięki konferencji episkopatu Włoch i włoskiej Caritas dokonano najważniejszych zakupów dla kilku szpitali w diecezji. Są to materiały ochronne i materiały pierwszej potrzeby. To wielka pomoc, ponieważ państwo nie daje nic.

O. Gazzera odniósł się także do dokumentu, który zawiera zalecenia biskupów Unii Europejskiej oraz hierarchów afrykań-

skich skierowane do przedstawicieli rządów i polityków obydwu kontynentów na temat promocji sprawiedliwego, odpowiedzialnego oraz zorientowanego na osobę partnerstwa.

#### O. Gazzera o współpracy europejsko-afrykańskiej

*„Interesujące jest to, że z jednej strony, konferencje episkopatów Afryki są bardzo wrażliwe i uważne na doświadczenia każdego kraju, pozostają często jedynym zrównoważonym i poważnym głosem przeciwko korupcji oraz tragediom, które mają miejsce w różnych krajach Afryki. Z drugiej strony, Europa niesie ze sobą bagaż chrześcijańskich korzeni i stara się pomagać na różne sposoby. Teraz spotkanie tych dwóch rzeczywistości może pomóc krajom afrykańskim w ewolucji i zmianie kierunku, w którym wiele z nich wyruszyło – podkreśla o. Gazzera. – Można zatem podjąć działania w zakresie walki z korupcją, promowania sprawiedliwości, opcji na rzecz ubogich, zobowiązania do odpowiedzialności, solidarności, ochrony stworzenia stanowiących wyzwanie dla wszystkich krajów, zwłaszcza tych afrykańskich, które są bardzo bogate i jednocześnie bardzo biedne z powodu złego zarządzania zasobami...”* Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## O. BRUCE LEWANDOWSKI CSSR BISKUPEM W BALTIMORE

Ojciec Święty Franciszek mianował 10 czerwca 2020 r. amerykańskiego redemptorystę polskiego pochodzenia o. Bruce'a Lewandowskiego biskupem pomocniczym archidiecezji Baltimore. Serdecznie gratulujemy!

O. Bruce Lewandowski CSsR urodził się 8 czerwca 1967 r. w Toledo (Ohio) w diecezji o tej samej nazwie.



Po wstąpieniu do Zgromadzenia Redemptorystów w Prowincji Baltimore studiował do Saint Alphonsus College w Suffield (Connecticut) i Holy Redeemer

College w Waszyngtonie, następnie studiował teologię w Washington Theological Union (1988-1994).

Święcenia kapłańskie przyjął 7 maja 1994 r. w sanktuarium Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie.

Pracował jako duszpasterz w Nowym Jorku, na Karaibach, w Filadelfii, w Pensylwanii i ostatnio od 2016 r. jako proboszcz w Baltimore zaś od 2019 r. jako delegat ds. duszpasterstwa Latynosów w miejscowej archidiecezji.

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## PAPIEŻ DZIĘKUJE AUGUSTIANKOM ZA RÓŻE ŚW. RITY

Papież Franciszek podziękował listownie mniszkom augustiankom z klasztoru w Cascii za przysłanie pięciu róż pobożogławionych 22 maja jako znak czuwania św. Rity nad pięcioma kontynentami.



Franciszek napisał, że złożył róże u stóp Maryi, aby przez Jej wstawiennictwo oraz za pośrednictwem świętej „od trudnych

przypadków” spełniła się wola Boża, dla której wszystko jest możliwe.

Ojciec Święty podkreśla, że „w tym czasie pandemii Jezus pozostaje naszą jedyną nadzieją” i że „w Chrystusie zmarłych wstałym Ojciec spełnia wszystkie obietnice oraz daje nam największy dowód swojej wierności”. „Nie poddajemy się więc ani cierpieniu, ani śmierci”, kontynuuje papież, „ale wyruszamy w drogę, aby zbudować przyszłość, którą Bóg pragnie zrealizować dla wszystkich swoich dzieci”.

Mniszki z Cascii z wielką radością przyjęły list Franciszka. „Jego myśli przyniosły nam wiele pociechy – powiedziała siostra Natalia Todeschini – jego słowa stanowią wyraz pamięci i bliskości z nami. Nie wyobrażałyśmy sobie, że inicjatywa z pobożogławionymi różami w Cascii w dzień św. Rity może być tak miła również dla papieża” – stwierdziła siostra.

W tym roku, ze względu na stan zagrożenia koronawirusem, uroczystości ku czci św. Rity przebiegały z poszanowaniem dla norm sanitarnych. Z tego powodu Cascia nie mogła przyjąć tysięcy pielgrzymów przybywających, aby oddać cześć świętej augustiance. Celem najszerzego dotarcia do wszystkich, siostry i ojcowie augustianki z umbryjskiego miasta pomyśleli w tym roku o wysłaniu róż, kwiatu symbolu św. Rity, pobożogławionych w dniu jej święta do prezydentów wszystkich regionów

Włoch, do przewodniczącego konferencji episkopatu, do przewodniczących episkopatów lokalnych, do prezydenta Republiki Włoskiej, do premiera, do burmistrza Cascii oraz oczywiście do papieża.

Franciszek jako znak swojej bliskości i wdzięczności za modlitwę przesłał swoje błogosławieństwo dla wspólnoty klasztornej,

dla ojców augustianów, dla schroniska św. Rity oraz dla dzieci z rodzin przeżywających trudności, które przebywają w budynku obok klasztoru. Papież wyraził też nadzieję na powrót pielgrzymów do Cascii, którą określił oazą pokoju, aby ci, którzy doświadczają utrapień, mogli znowu wyruszyć na nowe drogi ku prawdzie, która wyzwala. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## Witryna tygodnia

### PRZETŁUMACZONO NA JĘZYK POLSKI WSZYSTKIE PISMA ZAŁOŻYCIELA MISJONARZY OBLATÓW

Wraz z tomem XXI zakończono tłumaczenie listów św. Eugeniusza de Mazenoda. Cała seria liczy 22. tomy i jest trzecim wydaniem w świecie obłackim – po wersji francuskiej i angielskiej. W dzieło zaangażowanych było wielu oblatów, a także osoby świeckie: Roman Tyczyński OMI, Jan Chmist OMI, Józef Leszczyński OMI (+), Jan Gerłowski OMI, Piotr Lepich OMI, Przemysław Kościanek OMI, Krzysztof Trociński OMI, Bożena Buczkiewicz.

Wszystkie tomy są dostępne na stronie internetowej prowincji, w zakładce "Czytelnia". Stanowią niesamowite źródło wiedzy do poznawania charyzmatu Zgromadzenia, jak również osoby i duchowości Założyciela.

Pomysłodawcami serii byli: o. Ryszard Szmydki OMI i o. Marcin Szaforski OMI. Redakcją zajął się o. Marcin Wrzos OMI. Pozycje wydawane są nakładem obłackiego wydawnictwa "Misyjne Drogi".

Tłumaczem serii, który przełożył aż 11. tomów dzieł Eugeniusza, jest pracujący w Luksemburgu, o. Roman Tyczyński OMI.



Przygodę z tłumaczeniem pism Założyciela rozpocząłem już w seminarium, kiedy pod kierunkiem ojca Lubowickiego przygotowywałem materiały do pracy magisterskiej z oblatyki. Najpierw skupiłem się na tłumaczeniu pism duchowych Eugeniusza, w których zafascynowała mnie jego duchowa droga, relacja z Jezusem, którą rozwijał w ciągu całego swojego życia. Tłumacząc pisma i listy, odkrywałem naszego Założyciela jako

gorliwego seminarzystę i kapłana zakonanego w Jezusie Chrystusie, założyciela stawiającego czoła trudnościom w początkach istnienia Zgromadzenia, apostoła oraz zatroskanego o swój lud biskupa, misjonarza o sercu wielkim jak świat oraz starca, który ma świadomość mijającego czasu, utraty sił i zbliżającego się kresu życia, ufa Bogu i powierza się Maryi. Gdy napotykałem na trudności w tłumaczeniu, mając przy sobie kłopotliwy fragment pism, szedłem do kaplicy świętego Eugeniusza w Obrze, w Lublińcu i w Luksemburgu, kierowałem wzrok na obraz świętego Eugeniusza i pytałem: O co Ojcu w tym fragmencie chodziło, co Ojciec chciał powiedzieć? Po modlitwie i skupieniu przychodziło światło, aby kontynuować i nie zniechęcać się. Zapraszam zatem wszystkich oblatów i obłacką rodzinę do lektury tekstów Założyciela – zachęca o. Roman Tyczyński OMI. Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. STANISŁAW GÓRNI OFM (1946-2020)

Dnia 14 czerwca w nocy w naszym klasztorze w Zakopanem zmarł nagle o. Stanisław Górni OFM.

Pochodził z Lubnia (woj. małopolskie). Urodzony dnia 20 marca 1946 r., jako syn Franciszka i Marii Swachta.

Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił dnia 10 września 1963 r. Profesję uroczystą złożył 20 września 1970 r. W latach 1964-1972 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym naszej Prowincji w Krakowie i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Świecenia kapłańskie przyjął 13 lutego 1972 r.

Po święceniach pracował w następujących klasztorach naszej Prowincji: w Radechnicy (1972-74), Leżajsku (1974-76). Następnie podjął studia doktoranckie z zakresu teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim,

które ukończył doktoratem w 1980 r. W latach 1981-99 był wykładowcą w WSD w Kalwarii Zebrzydowskiej.



Spełniał obowiązki proboszcza w Zakopanem w latach 1987-93. Powrócił do Kalwarii Zebrzydowskiej w 1993 r., gdzie przez 6 lat był wikarym klasztoru, zaś w latach 1999-2002 był ojcem duchownym

w WSD. W latach 2003-2006 pełnił posługę gwardiana, proboszcza i ekonoma w Opatowie. W 2006 r. ponownie powrócił do Kalwarii Zebrzydowskiej w charakterze spowiednika, kaznodziei, asystenta duchowego FZŚ, wicemagistra i spowiednika braci postulantów. Od 2018 r. posługiwał w Zakopanem jako spowiednik, kaznodzieja i asystent duchowy FZŚ.

Pogrzeb śp. o. Stanisława Górnego odbędzie się dnia 18 czerwca (czwartek) w Bazylice Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej w następującym porządku:

godz. 10:00 – Jutrznia za zmarłego  
godz. 10:30 – Msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem o. bpa Damiana Muskusa

*Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!*

Za: [www.bernardyni.pl](http://www.bernardyni.pl)

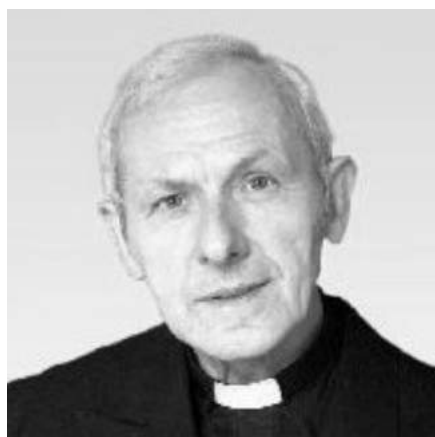
### ŚP. O. JÓZEF ŻUKOWICZ SJ (1935-2020)

Józef Żukowicz SJ urodził się 7 lutego 1935 r. w miejscowości Folwarki w powiecie lubaczowskim jako syn Jana i Anny z d. Ciepła. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 30 lipca 1949 r., a po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby 8 lutego 1952 r. w Starej Wsi, które przyjął o. Józef Piecuch, rektor kolegium starowiejskiego.

Maturę uzyskał w 1953 r. w Starej Wsi. W latach 1953-1956 studiował filozofię w Krakowie, a następnie teologię w Warszawie (1956-60). Świecenia prezbiteratu otrzymał 29 czerwca 1959 r. w Warszawie z rąk ks. bpa Jerzego Modzelewskiego. Trzecią probację odbył w Czechowicach-Dziedzicach (1960-61) pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ. Ostatnie śluby złożył w Święto Ofiarowania Pańskiego 2 lutego 1965 r. w Zakopanem na ręce o. Józefa Chromika SJ.

Józef Żukowicz SJ po probacji został posłany do krakowskiego kolegium posługując w bazylice oraz pomagając w organizowaniu Centrum katechetycznego w Warszawie. Potem pracował w Nowym Sączu (Zygmuntowska) jako

katecheta (1962-66). Przez rok pełnił funkcję prokuratora w WAM-ie (1966/67). Następnie z przyczyn zdrowotnych trafił do Zakopanego. Przez trzy miesiące był Socjuszem Magistra Nowicjatu w Starej Wsi (IX-XI 1968).



W 1968 roku ponownie wrócił do kolegium krakowskiego pracując jako prokurator WAM-u. Następnie został superiorem i dyrektorem WAM-u (1978-81). Po zakończeniu posługi superiora nadal pracował w WAM-ie. Od 1991 r. był referentem do spraw zakonnych w kra-

kowskiej Kurii Metropolitalnej, gdzie zatrudniony był do 2015 r. Od 1988 r. zamieszkał w nowopowstałym budynku Domu Pisarzy w Krakowie, gdzie pozostał członkiem wspólnoty pełniąc posługę duchownego domu i admonitora aż do śmierci 11 czerwca 2020r.

O. Józef był wieloletnim redaktorem „Kalendarza liturgicznego Polskich Prowincji Towarzystwa Jezusowego”, popularnych modlitewników: „Przyjdź królestwo Twoje” oraz „Módlmy się”. „W Wydawnictwie dbał o właściwy dobór ksiązek do druku, zabiegał o estetyczny wygląd publikacji, nadzorował korekty i utrzymywał kontakty z drukarniami” (Encyklopedia wiedzy o jezuitach, s. 802). W kurii metropolitalnej pełnił również rolę cenzora ksiąg oraz druków. Przez lata był również kapelanem sióstr zakonnych.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona we wtorek, 16 czerwca, o godzinie 10:00 w Bazylice NSPJ przy ul. Kopernika 26 w Krakowie. Kondukt pogrzebowy od bramy głównej Cmentarza Rakowickiego wyruszy o godzinie 12:00.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)



## ŚP. KS. AUGUSTYN KONSEK CM (1943-2020)

Dnia 10 czerwca 2020 r. w godzinach porannych w Domu Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu odszedł do wieczności ks. Augustyn Konsek CM.

Urodził się dnia 9 października 1943 r. w Nieboczowach (woj. katowickie). W 1961 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Śluby święte czasowe złożył dnia 24.12.1963 r., zaś śluby święte wieczyste złożył 24.12.1966 r. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 21.06.1968 r. w Krakowie na Stradomiu z rąk ks. bpa Juliana Groblickiego, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

1968-1971 – łłowa (katecheta)  
1971-1979 – Kraków, par. NMP z Lourdes (katecheta)  
1979-1982 – Grodków (proboszcz i superior Domu)

1982-1991 – Kraków, par. NMP z Lourdes (proboszcz i superior Domu)  
1991-1994 – Kraków-Stradom (Ekonom Prowincji)



1994-1997 – łłowa (proboszcz i superior Domu)  
1997-2004 – Bydgoszcz, par. św. Wincentego a Paulo (proboszcz i superior Domu)

2004-2007 – Wrocław, par. św. Anny (duszpasterz)  
2007-2010 – Wrocław, par. św. Józefa (proboszcz i superior Domu)  
2010-2012 – Piekary (duszpasterz)  
2012-2013 – Warszawa, par. Świętego Krzyża (duszpasterz)  
2013-2017 – Kraków, par. bł. Anieli Salawy (duszpasterz)  
od 2017 – Kraków-Kleparz (duszpasterz, rezydent)

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 czerwca 2020 r. (wtorek)  
11.00 – Msza św. pogrzebowa w kościele Księża Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu  
13.15 – Odprowadzenie od Bramy Cmentarza Rakowickiego do grobowca Księża Misjonarzy  
*Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!*  
Za: [www.misjonarze.pl](http://www.misjonarze.pl)

## ŚP. O. LEON WITEK OMI (1934-2020)

W szpitalu w Częstochowie – odszedł do Pana śp. o. Leon Witek OMI. Miał 86 lat. Był wieloletnim misjonarzem na Białorusi.

Urodził się w Zdunach koło Krotoszyna 23 marca 1934 roku – syn Stanisława i Salomei. Ukończył oblacki juniorat w Lublińcu i Markowicach. Pierwszą profesję zakonną złożył 8 września 1953 roku na Świętym Krzyżu, a święcenia prezbiteratu przyjął 18 marca 1962 roku z rąk ks. abpa A. Baraniaka.

Po święceniach odbył roczny staż pastoralny w Lublińcu, a następnie posługiwał jako wikariusz w Miłomłynie (1963-1965). Pomagał duszpastersko w oblackiej parafii w Białogardzie (1965-1968), skąd trafił na trzy wikariaty: Gorzów Wielkopolski (1968-1971), Wrocław-Pilczyce (1971-1981) i Kędzierzyn-Koźle (1981-1983). W lipcu 1983 roku został administratorem parafii w Zahutyniu oraz przełożonym domu zakonnego. Po sześciu latach trafił do Gorzowa Wielkopolskiego

jako superior i ekonom, a następnie do Siedlec, gdzie został przełożonym wspólnoty i pomagał duszpastersko w parafii.



W 1992 roku otrzymał obediencję do klasztoru w Gdańsku jako misjonarz ludowy i spowiednik. W 1995 roku roz-

począł pracę misyjną na Białorusi. Oprócz posługi duszpasterskiej w Adamowiczach k. Grodna był także spowiednikiem kleryków grodzieńskiego seminarium.

Po powrocie do kraju w 2014 roku budował wspólnotę domu zakonnego w Kędzierzynie-Koźlu, udzielając się w tutejszej parafii. Zastąpił jako ceniony i poszukiwany spowiednik, zakonnik o dobrym sercu i niegasnącym uśmiechu na ustach...

*Kapłaństwo jest największym darem Bożym. Pełną posługą przy ołtarzu i w konfesjonale. „Posłał mnie Pan głosić Ewangelię najuboższym” – mówił o swoim powołaniu ojciec Leon.*

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia niecały miesiąc temu został przeniesiony do infirmerii w Lublińcu.

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## ŚP. S. MALA MC (1948-2020)

**pierwsza przełożona Misjonek Miłości w Polsce**

Urodziła się 9.10.1948 roku w mieście Mangalore w stanie Karnataka w Indiach. Do Zgromadzenia Misjonek Miłości wstąpiła w roku 1972. Pierwsze śluby złożyła w roku 1975 a śluby wieczyste w roku 1981.

Początkowo krótko pracowała w Rzymie skąd w roku 1981 wyjechała do Zagrzebia w Jugosławii, gdzie Matka Teresa na zaproszenie marszałka Tito założyła pierwszy dom Zgromadzenia w kraju komunistycznym. W 1982 została przeniesiona do Florencji, gdzie była przełożoną

wspólnoty. W następnym roku, 8.11.1983 z trzema innymi siostrami Gabriel, Anet i Placydą zostały przez Matkę Teresę osadzone w Polsce. Siostra Mala była przełożoną tej wspólnoty przez 5 lat. W tym czasie organizowała znany ośrodek opieki dla bezdomnych

przy ulicy Grochowskiej w Warszawie i dom wspólnoty (gdzie później mieścił się nowicjat Zgromadzenia) w Zaborowie pod Warszawą.

Ośrodek przy Grochowskiej dla bezdomnych Warszawiaków był przez lata bezpieczną przystanią. Praca sióstr dla wielu wspólnot i osób stała się wzorem i zachętą do zainteresowania się ludźmi nie dającymi sobie rady w życiu.

W 1988 po wielkim trzęsieniu ziemi w Armenii Matka Teresa została zaproszona przez prezydenta Gorbaczowa do Związku Radzieckiego. Siostra Mała przybyła z Matką do Moskwy 16.12.



Do maja 1993 roku była przełożoną regionalną dwóch wspólnot Zgromadze-

nia, tej w Moskwie oraz drugiej w Erwanu.

Po krótkim pobycie w Polsce przez rok pracowała w Bukareszcie a potem w Indiach. Następnie w Rzymie razem z grupą sióstr i księży przygotowywała dokumentację do beatyfikacji i kanonizacji Matki Teresy.

Zmarła 31.05.2020 roku po długiej chorobie w Bombaju. Msza święta dziękczynna za dar jej życia zostanie odprawiona 22.06.2020 w katedrze warszawsko-praskiej o godzinie 18:00.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)